ROK VII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 145.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Niepokal. poczęcie MP.
Jutro: Leokadyi i Waleryi

Poznań, Sobota 8 Grudnia 1877.

Wschód słońca 7.59, zach. 3.45.
Długość dnia 7 god. 45 min.

Poznań, 7. grudnia.

— * **Spólnemi siłami!** Hasło to, długo szczerze powtarzane, ogrzewało serca i rozumy naszego światłego obywatelstwa, dziś poniżone zostało u nas — zaprawdę — do rzędu czczego słowa.

Prawa majowe, prawo o języku urzędowym, rozporządzenia szkólne, pisane i praktykowane, sprowadziły tyle nieszczęść i grożą ludności polskiej pod rządem pruskim niebezpieczeństwami tak nieobliczonemi, iż zdawaćby się mogło, że śród ludności tej nie mogą zachodzić żadne spory i wątpliwości co do sposobów i dróg obrony, bo sytuacya jest zanadto jasną; iż zdawaćby się mogło, że wystarczy wskazanie punktu zaczepionego, a wszyscy podążą ku niemu z pomocą, zostawiając dla miłości sprawy wspólnej miłość własnej osoby na boku.

A przecież — nic z tego, choć walka kulturna sześć lat nami tłucze.

Wiadomo naszym czytelnikom, że komitet wieca polsko-katolickiego, na który się zjechali obywatele z Księstwa roku zeszłego, wywięzując się z polecenia mu danego, zajął się urządzeniem podobnego wieca w roku bieżącym, aby obmyślić środki celem obrony:

1) praw Kościoła,
2) praw język polskiego w stosunkach urzędowych,
3) wychowania młodzieży naszej w szkole dzisiejszej.

Program tak jasny i zupełny powinienby być hasłem dla wszystkich, jeżeli nam rzeczywiście chodzi o obronę spraw wspólnych. W obec ważności a nawet nagłości spraw wspólnych, kwestya osób winna tu być podrzędnej natury. Jeżeliby kwestyi osób, to jest tych, co biorą w rękę urządzenie wieca, można przypuścić jakieś znaczenie większe, to chyba to, że przy braku ludzi politycznych w ogóle a w szczególe przy tem strasznem uciśnieniu i upadku ducha, jaki u nas w wyższych stanach jest niezaprzeczony i to nie tyle skutkiem publicznych, ile prywatnych nieszczęść, znajdują się jeszcze ludzie dobrej woli i gotowości, którzy występują publicznie, aby zwoływać wszystkich chętnych do obrony.

Komitet rzeczony, uwzględniając smutne rozbicie społeczności naszej, zrobił nawet, jak się teraz pokazuje, i to poświęcenie z siebie, że pomijając przy wiecu osoby, któreby mogły dać jakikolwiek powód do drażnienia umysłów, zaprosił na mówców tych posłów, którzy u wszystkich równy posiadają szacunek i równą powagę, bo pp. Kaźmierza Kantaka i Ignacego Łyskowskiego.

Cóż więcej było można zrobić dla sprawy, gdy się w program obrad wieca wciągnęło wszystkie najżywotniejsze interesa? — cóż dla osób, gdy się takich mówców zaprosiło?

I cóż się stało?

Z Koła poselskiego, miasto korzystać z sposobności, by społeczność tak fatalnie rozbitą wyprowadzić z niemocy rozbicia, przyczyniają się jeszcze do większego zamieszania i bałamucenia umysłów i to w formie najboleśniejszej i razem najwstrętniejszej. Najboleśniejszej, bo organem tego bałamuctwa staje się wielce zasłużony poseł p. Ignacy Łyskowski; najwstrętniejszej, bo p. Ignacy Łyskowski publicznie ogłasza, że posłowie odmawiają udziału w wiecu, bo wiec jest stronniczy, jest zaś stronniczy, bo przy urządzaniu jego nie wybrano ludzi „z stronnictwa narodowców“!

Czy p. Łyskowski zastanowił się, że, puszczając takie oświadczenie w świat, stawia kwestyą stronnictw nad kwestyą obrony interesów publicznych? Czy p. Łyskowski radzi może przybrać do urządzenia wieca „narodowców“, aby sprawa narodowa nie szwankowała, gdy ich nie będzie. Czy p. Łyskowskiemu stósunki w W. Księstwie do tyla są nieznane, iż dziś jeszcze nie wie, że „nie narodowcy“, ale ultramontanie ponoszą cały trud pracy i koszta pieniężne zachodów na polu agitacyi politycznej? Stronnictwo „narodowców“ żyło, dopóki łżyło: gdy dziś łżyć nie może, pozostało tem, czem było, — zerem politycznem. Mybyśmy sądzili, że stósunki te powinny być p. Łyskowskiemu, jako posłowi, lepiej znane.

Nowe zbałamucenie umysłów było nieuniknione. „Dziennik,“ wiedząc, dla czego sobie nie ma życzyć wieca pod firmą katolicką, broniącego spraw narodowych, bije go tak śmiesznie, że wiec prowincyonalny pragnie mieć tylko w celach „manifestacyi“! — zaciera ręce, że wiec nie przyjdzie do skutku, i wypiera się tego szlachetnego sentymentu dopiero wtedy, gdy mu na niego uwagę zwracają.

„Warta,“ co przed wiecem wystąpiła już z całym programem prac organicznych, obecnie nic o nim nie mówi, — ale pisze o Mac Mahonie i daje swemu artykułowi napis: „Ostrożnie z ludem“! Broni niby Mac-Mahona a przytem ostrzega panów, że „Orędownik“ i mieszczanin, jego czytelnik, obaj lubią rezonować przeciw „władzy,“ z urodzenia nie lubią szlachty, a „w kącie“ nawet duchowieństwa. Gdyby „Warta“ była zatytułowała swój artykuł: „Ostrożnie z wiecami“ — byłaby sobie szczerzej postąpiła.

Jeżeli jeszcze zważymy na to, że komitet miasto zwołać mimo odmowy p. Łyskowskiego wiec prowincyonalny, złożył swój mandat na łaskę Bożą, — to pytamy: c się tu stało z wielkiemi projektami obrony spraw publicznych? Gdzież jest gotowość do obrony?

Takie traktowanie spraw publicznych musi prowadzić do zniechęcania, do coraz większego niszczenia sił i służyć jak najgorszym przykładem dla warstw średnich! Nie naprawi złego oświadczenie Koła Polskiego, które w tej chwili odbieramy, bo sprawa wieca prowincyonalnego jest prostą i jasną a oświadczenie Koła adwokackie i niezrozumiałe.

Cóż „Orędownik“ ma powiedzieć swym czytelnikom o obronie praw Kościoła i praw narodowych na wiecu prowincyonalnym?

— * **Odpowiedź** „Kuryera“ daną „Dziennikowi“ w sprawie wieców pozwalamy sobie uzupełnić o tyle, że ks. lic. Chotkowskiemu należy się niezaprzeczona zasługa około nich, bo nie tylko nie odmawił nigdy, ile razy był na nie wezwany, ale sam starał się o ich urządzanie i ponosił nawet koszta na osobiste wydatki, jakkolwiek nie ma, jak wiadomo, żadnych stałych dochodów.

— * **Z Berlina** odbieramy następujące pismo:

W obec poruszenia opinii publicznej, jakie sprawa zamierzonego wieca prowincyonalnego wywołała i w obec przypuszczeń, jakoby Koło sejmowe w tej sprawie powzięło uchwały, czuje się Koło spowodowanem do następującego oświadczenia. Koło sejmowe zadanie swoje rozumie w ten sposób, że jest ciałem politycznem ku strzeżeniu zagrożonych praw i interesów społeczeństwa polskiego w odnośnych ciałach prawodawczych.

W spełnieniu tego zadania rządzi się, w występowaniu swojem politycznem zasadą solidarności.

W sprawach wewnętrznej polityki krajowej stoi Koło po za wszelkiemi stronnictwami i odcieniami politycznemi i nie czuje się ani powołanem, ani uprawnionem do popierania lub zwalczania jakichbądź zasad politycznych i z nich wynikających objawów.

Z tego wynika, że Koło nie rości sobie prawa do żadnej władzy, ani kierownictwa sprawami kraju, jak jedynie do tego, jakie z wyżej określonego zadania jego pochodzą i jakie mu nadać może wpływ mozolny z uczciwego i sumiennego spełnienia tej swej powinności wynikający.

Zgodnie z tem zapatrywaniem nie miało Koło polskie w sejmie pruskim powodu do stanowienia uchwał, któremiby chciało poddać wiec prowincyonalny jakiejbądź krytyce lub odmawiać pojedyńczym posłom brania w takowym udziału w charakterze prywatnym, tak samo jak nie mogło zakazać pojedyńczym posłom objawienia swego prywatnego zdania w obec inicyatorów wieca, bo takowe każdemu posłowi przysługuje i nie pociąga za sobą odpowiedzialności całego Koła.

Berlin, 6. grudnia 1877.

Dr. H. *Szuman*, prezes.

Sekretarze: Dr. F. *Chłapowski*. Dr. *Komierowski*.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Hipolitowi Kubickiemu z Osieczny został zakazany pobyt w W. Ks. Poznańskim, a przeciwnie został zniesionym wyrok, mocą którego nie wolno było ks. Atanazemu Szulczyńskiemu z Gostynia przebywać w Księstwie.

Ze wsi, 5. grudnia. W nr. 131 „Orędownika“ okazałem najdosadniej, że metoda zaprowadzona w szkołach polskich powiatu poznańskiego, prowadzi najwidoczniej do obałamucenia i ogłupienia dzieci naszych, i jeżeli to tak długo potrwa, odbije się boleśnie na naszem młodem pokoleniu. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby rodzice, gminy całe wystąpiły w protestach przeciwko takiej gospodarce w szkołach naszych, — za nasze pieniądze utrzymywanych. „Orędownik“ bardzo często nawołuje ludzi dobrej woli do petycyonowania i przedkładania rządowi naszych skarg i żażaleń, chociaż zarazem uniewinniając, podnosi i to, że nie wszystkie miejscowości, dla braku inteligencyi przy najlepszej nieraz chęci uczynić tego nie są w stanie. Niekoniecznie też chodzi na razie o to, aby każda gmina doznająca jakiegokolwiek w przysługujących jej prawach pokrzywdzenia, chociażby rzeczywiście tak się należało, zanosiła petycye do rządu lub do sejmu. Niechajby tylko połowa, jedna trzecia lub nareszcie jedna czwarta gmin naszych o dobro swoje się upomniała a jużby to był wielki postęp, wielka nadzieja, że wkrótce inaczej będzie pomiędzy nami!

Ale nas podobno dobro nasze narodowe, sprawa ogółu, mało obchodzi, ba, co mówię, nas podobno dobro własnych naszych dziatek, czego i jak one się w szkole uczą, mało interesuje? Jeżeliby tak było, to próżnemiby były wszelkie nawoływania „Orędownika“! A wszakże dziatwa nasza, to przyszła podstawa naszego bytu, naszej egzystencyi; jeżeli ona w szkołach naszych skarłowacieje, zniedołężnieje, to przepadną też z nią razem warunki bytu. Spojrzyjmy tylko w około siebie, a z bólem serca spostrzeżemy, jakeśmy to w tyle poza drugimi pozostali! Bieda nas gniecie, a my nie chcemy na żaden sposób odgadnąć, że ta bieda ma poniekąd swoje przyczyny w naszej obojętności i niedbałości. Nie chciałbym sądzić, że i te słów kilka niejeden po przeczytaniu z zimną obojętnością na bok odłoży, a przecież gdybym wiedział, że one na coś się przydadzą i że zdołają trafić do przekonania chociażby jednego poczciwca jakiejkolwiek gminy i pobudzić go w myśl niniejszych słów do czynu, natenczas chętnie poświęciłbym codzień godzinę czasu, nie ustając w nawoływaniu: Pomóż sam sobie a Bóg ci dopomoże!

Samo nic się nie zrobi!

A nam przecież nie wolno pod grzechem ciężkim: chłodno, zimno, obojętnie traktować sprawy naszej narodowej, dobra naszych dziatek! Sądzę, że na zakończenie tej mojej korespondencyi, nic lepszego uczynić nie mogę, jak przypomnieć Wam jeszcze raz zacnych i dziarskich gospodarzy z

Sumnina, o których „Przyjaciel Ludu" nam pisze, że w sprawie języka polskiego nie tylko do sądu ale i do ministra wnieśli petycye a nadto sołtys ich uczynił wniosek do rejencyi w celu załatwiania spraw swojego urzędowania w polskim języku.

Daj Boże, abyśmy piękny ten przykład zacnych gospodarzy Sumnina zechcieli wszyscy naśladować!

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Kiedy już wszyscy byli pewni, że Turek złamany ostatniemi nieszczęściami ledwie dyszy, i lada dzień z pokorą o pokój Moskala poprosi, Turek zerwał się na nogi i tak doskonale dosięgnął Moskala, że mu w jednej bitwie 3000 ubił chłopa. O zwycięztwie tem Sulejmana tak donoszą z Carogrodu: Wojska Sulejmana pod dowództwem F'uada baszy wzięły w dniu 4. mb. pozycye moskiewskie koło Eleny. Moskale, należący do prawego skrzydła armii carewicza, po gorącej walce cofnęli się ku Tirnowie. Strata Moskali wynosi: 11 dział, 300 jeńca, i 3000 zabitych i rannych. Naszych było trzy brygady, a Moskali 16 batalionów z 24 działami. Najprzód zdobyliśmy Merian, a potem po kolei braliśmy szańce w około Eleny.

Strat swoich nie podają Turcy, ale zapewniają że w stósunku do moskiewskich nie były zbyt znaczne. Moskale nie przeczą, że oberwali po skórze, ale powiadają, że Turcy kłamią, jakoby zaszła walna bitwa, bo to była tylko potyczka, w której Moskale sami opuścili niektóre swoje pozycye. Niby im to kto uwierzy, że oni tak z łaski na uciechę sami Turkom szańce obronne wydadzą! Ale zwyczajnie trzeba ludziom oczy mydlić, że carewicza lada Turek nie pobije.

A jakiś Moskal pisze po prostu: jakże nas Turcy nie mają bić, kiedy mają doskonałe, dalekonośne angielskie karabiny, a my tylko karabiny Kruki, które na 600 i 400 kroków noszą. Turcy wiedzą o tem i idą na nas śmiało, albo też staną za wałem z ziemi, zamkną oczy i strzelają, bo im stoją na karku cudzoziemscy oficerowie z rewolwerami w ręku, w każdej chwili gotowi zabić każdego, kto się chce cofnąć, lub nie strzela jak należy. Taka szczerość przecież coś warta, bo znaczy, że i broń doskonała i oficerów tęgich Turcy mają.

— Jak Turcy są odważni, daje nam także dowód wiadomość moskiewska, iż pewien oddział Turków przeprawił się przez Dunaj pod Silistryą i zajął w Rumunii nad brzegiem rzeki opuszczoną redutę moskiewską, a umocniwszy się w niej, tak się dzielnie Turek trzyma, że go Moskale, ani rusz, wyrugować nie mogą. Puszczają się już nawet Turcy z tej reduty na wycieczki i bez straty w ludziach rabują kraj rumuński, dając mu zakosztować przyjemności wojny.

Mniej jednak szczęśliwie powodzi się Turkom w innych stronach. W Szypce wpadli ochotnicy moskiewscy w jedną redutę moskiewską i zagwoździli tam 4 działa. Wielka to strata w górach, do których dowóz dział tak jest trudnym.

I do Orkhanii, opuszczonej przez Mehemeda-Alego, weszli też Moskale i znaleźli w tem mieście, jakoteż w Wraczeczy wielkie zapasy broni i to ładunków, ciepłej odzieży, owsa i jęczmienia. Nadto cały park pontonowy, tj. most przenośny, wpadł w ręce moskiewskie. Moskale też spieszą się z umocnieniem Orkhanii i Etropola, aby ich ztamtąd Mehemed-Ali wzmocniwszy się nie wykurzył. Sam jenerał Totleben, najlepszy moskiewski inżynier, zjechał do miast tych, i wydał rozporządzenia w jaki sposób mają być prowadzone roboty fortyfikacyjne.

Mehemeda też Moskale nacierają ostro. Przez cztery dni opierał on się razem z Czakirem baszą zaczepkom moskiewskim i nawet dnia 3. grudnia nie małe im zadał straty, a już nazajutrz wzmocnili Moskale swoje oddziały i przypuścili szturm zacięty do fortyfikacyi Mehemeda pod Kamarli.

— Z Petersburga donoszą, że liczba zebranej już rezerwy wynosi 85,000 a jeszcze 45 tysięcy spodziewa się moskiewski minister wojny w krótkim czasie zebrać.

Francya. Gambetta postawił na swojem: przeprowadził w komisyi budżetowej tj. rozpatrującej przychody i rozchody państwa uchwałę, aby nie pozwalać rządowi pobierać 4 najdonośniejszych podatków, dopóki marszałek Mac-Mahon nie wybierze ministrów z lewicy, tj. z większości Izby poselskiej. Uchwały tej bronił w Izbie sam Gambetta i poseł Ferry, i pp. liberali klaskali, bo im się dziwnie podoba, to odmówienie rządowi pieniędzy, dopóki ich głowacze ministrami nie będą.

O opór lewicy rozbiły się także podobno starania pośrednictwa p. Dufaure. Izba chce bowiem, by się zebrał kongres, tj. by senatorowie zasiedli razem z posłami na naradę, jak zmienić konstytucyą i ukrócić tak prawa prezydenta Mac-Mahona, ażeby już nigdy nie było mu wolno rozwiązać Izby, choćby nawet i senat na to się zgadzał. Ma się rozumieć, że marszałek na takie ukrócenie praw swych zgodzić się nie chciał, i w ten sposób cała praca p. Dufaure wpadła w wodę.

— W dniu 2. mb. 500 fabrykantów i kupców paryzkich uchwaliło adres do Mac-Mahona, w którym go upraszają, aby pogodził się z Izbą i zagrodził tym sposobem nieszczęściom, jakie na kraj spaść mogą. Takież same adresy mają podpisywać kupcy i fabrykanci w całym kraju.

Ziemie polskie. Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski tak jest dbałym obecnie o przyjaźń niemiecką, że wszystko cokolwiek gazety przeciw polityce księcia Bismarka napiszą, starannie cenzurze wymazywać każe. Za to przeciw Austryi wolno pisać, co się komu podoba.

— Bankier warszawski Bloch zniecierpliwiony, że komisya, mająca przyjść z pomocą rodzinom wziętych do wojska Warszawiaków, nic dla tych biedaków jeszcze nie uczyniła, ofiarował 1000 rubli wsparcia dla najpotrzebniejszych.

Rzym. O Ojcu św. odebrał „Univers" następującą wiadomość: Ojciec św. musiał w tych dniach leżeć w łóżku dla ukojenia boleści w nogach. Posłuchania publiczne zostały chwilowo zawieszone, ale prywatnych posłuchań udziela Jego Świątobliwość; ogólny stan zdrowia jest wyborny.

Ojciec św. wysłał własnoręczny list do królowej angielskiej, w którym jej dziękuje za udzieloną wolność Kościołowi w Szkocyi, gdzie królowa pozwoliła na utworzenie osobnej władzy duchownej.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. grudnia. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał w poniedziałek tj. 10. bm. o godz. 8 wieczorem prelekcyą p. dr. Kapuściński o przesądach w medycynie.

— * **Zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek tj. 10. bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Knolla, podczas którego jeden z członków będzie miał odczyt o dalszym rozwoju sztuki drukarskiej.

— * **Członkowie** poznańskiej nauczycielskiej kasy wdów i sierot wybrali na walnem zebraniu w dniu 23. zm. do zarządu pp. Frankiego, Baumbauera i Modrzyńskiego, a na zastępców tychże pp. Merka, Marcinkowskiego i Kużaja.

— * **Grobla** ciągnąca się od W. Garbar do bramy do Szeląga jest tak zepsuta deszczami ostatnich dni, że policya zakazała nią przejeżdżać.

— * **Stała straż** ogniowa poznańska składać się będzie z 9 strażników i 2 wyższych urzędników.

— * **Na cmentarzu** św. Marcina wykopano w tych dniach ciało chłopca, który miał umrzeć wskutek sponiewierania i zawieziono je do sądu powiatowego.

— * **Według** sprawozdania ministra oświecenia o rządowych nauczycielskich seminaryach przybyło w ostatnim sześcioleciu tj. od 1870 do 1876 r. zakładów tych w całem państwie pruskiem 26. Ogólna liczba seminarzystów powiększyła się o 1361 młodych ludzi, a rocznie wstępuje ich obecnie 650 więcej w służbę nauczycielską, aniżeli przed 1870 r.

— * **Opróżnione** są następujące posady nauczycielskie przy elementarnych szkołach katolickich: Trzecia posada przy szkole miejskiej w Książu, w pow. śremskim, przynosząca rocznie 800 marek w gotowiźnie, wynagrodzenia za pomieszkanie 200 m. i 90 m. na opał. — Przy szkole katolickiej w Ottorowie, w pow. szamotulskim, przynosząca w gotowiźnie 481 m. 48 fen. włącznie 186 m. z środków państwowych, wartość użytku roli szkólnej 64 m. 80 f., naturalia w wartości 188 m. 72 f. i dochód poboczny z urzędu organisty 90 m. obok wolnego pomieszkania i opału. — Szósta posada nauczycielska przy szkole symultannej w Obornikach z dochodem rocznym 750 mk. w gotowiźnie obok 225 m. wynagrodzenia na pomieszkanie i 120 m. na opał. Ubiegający się o tę posadę posiadać muszą język polski, lecz nauczyciele

Cudowny Amulet.

Scena z obozu tureckiego.

(Dokończenie).

Derwisz basza polecił cichaczem i bez rozgłosu śledzić wszystkie kroki przekupnia cudownych amuletów, i wywiedzieć się, ile i za jaką cenę rozprzedał swych tajemniczych znaków, ale zrobić to zręcznie i bez obudzenia podejrzeń. Do wykonania podobnych poleceń, nie ma szykowniejszych i sprytniejszych ludzi, nad Turków. Umieją oni w potrzebie tak się ułożyć, tak dobroduszne przyjąć na się pozory, że interesowana osoba zawsze dopiero wtedy pozna się na tem, kiedy już w pole została wyprowadzoną. Dyplomacya europejska nie jedno w tej mierze miała sposobność zrobić doświadczenie. Tak samo zręcznie wywiązali się z zadania swego ajenci Derwisza baszy, który dowiedział się wnet najdokładniej tego, o czem chciał wiedzieć. Mając już wszelkie szczegóły, komendant kazał przywołać przed siebie mołłę i rzekł do niego:

— Słuchaj, mój bracie! Mnie dotądAłłah i opieka Proroka strzegły od śmierci i od kul, we wszystkich bitwach, jakie w życiu odbyłem. Niech im za to będą dzięki, pokornego ich sługi. Ale teraz niestety, smutne mam przeczucie, że w pierwszej bitwie którą za kilka dni mamy stoczyć, albo zginę od kuli, albo śmiertelnie będę ranny. Słyszałem, że ty posiadasz cudowne amulety i muski, które bronią od kuli. Mówiono mi, że żadnego z moich żołnierzy, co amulety od ciebie nabyli, kula nawet nie drasnęła. Otóż i ja radbym uspokoić złe przeczucie, które mnie trapi dniem i nocą. Czy nie mógłbyś ubezpieczyć mnie twoją muską?

Mołła spojrzał na mówiącego okiem trochę niepewnem, bo jeszcze mu niedowierzał, ale kiedy następnie basza gęstemi a zawsze trafnemi i prawdziwemi cytatami z koranu okazał, że nietylko zna dokładnie księgę Proroka, ale jest szczerym jej wyznawcą, wtedy mołła przyznał otwarcie, że posiada cudowne talizmany.

Przyszło więc do targu o nabycie tychże. Baszy nie wypadało targować się o cenę, kiedy chodziło o życie. Przystał od razu na żądane dwa tysiące piastrów. Cena była widocznie przesadzona, bo takiej nie brał mołła z pewnością ani od nefera tj. żołnierza, ani od czausza — podoficera — ani od żadnego zabita — oficera! — Ale od czegóż basza baszą, a do tego muszirem, — marszałkiem? Najwyższy stopień, najwyższą powinien płacić cenę. Mołła znał się na tem; umiał szanować hierarchię wojskową.

Basza się nie targował. Kazał zawołać sondukczego — kasyera — i wyliczyć 2000 piastrów, rozumie się w złocie, bo w Azyi kaimy papierowe nic nie warte. Sondukczy wyliczył na stole 20 złotych pieniędzy zwanych medżydyj. Mołle oczy się zaiskrzyły z radości. Wydobył z futerału najcenniejszą muskę tę właśnie, co to i od śmierci i od rany broni i czemprędzej chciał zgarnąć pieniądze. Ale basza chciał jeszcze pierwej zobaczyć, jak się to taki amulet zakłada i kazał mołle, żeby mu to na sobie pokazał. Mołła pospiesznie założył sobie muskę na szyję.

— Teraz, przyjacielu — zawołał — ustąp kilka kroków, ot tam, w ten kąt, żebym ci się lepiej przypatrzył.

Mołła z amuletem ustąpił na wskazane miejsce, a Derwisz basza z najzimniejszą krwią wziął rewolwer, leżący przy nim na sofie, z którym mówiąc nawiasem, nigdy się nie rozłącza, a ważąc go od niechcenia rzekł:

— Teraz, przyjacielu, spróbuję, czy twoja muska jest rzeczywiście tem, za co ją przedajesz. Jeżeli kula tego rewolweru nie chwyci się ciebie, twoja wygrana, i zagarniesz pieniądze; jeżeli zabiję — twoja wina!

I wziął go na cel.

Mołła przerażony padł na kolana i wzniósł błagalnie ręce do góry.

— Aman basza Effendi! nie strzelaj — zabijesz!

— Jakto zabiję? Kiedy na tobie muska, co broni od kuli?

Mołła czemprędzej zdjął muskę i cisnął na ziemię.

— Czy z muską, czy bez muski, zabijesz! Aman basza Effendi!

I biedny mołła czołem uderzył o ziemię, jak w meczecie przy nabożeństwie.

— A widzisz hultaju, że haniebnie oszukujesz biednych żołnierzy! Powstań! Nie zabiję; ale ci powiadam, że jeżli natychmiast nie oddasz wszystkich paryczków — pieniędzy, — któreś od biednych

żydowscy uwzględnieni będą w pierwszej linii.—Przy szkole w Wielkim Lutomiu, w pow. międzychodzkim, z dochodem rocznym 391 m. 30 fen. w gotowiźnie, w naturaliach 238 m. 29 f., w gruncie 85 m. 85 f. obok wolnego pomieszkania i dochodu pobocznego z posady organistowskiej 129 mk. 17 fen. — Przy szkole w Szołdrach, w pow. śremskim, z dochodem rocznym 550 m. 70 f., z których pochodzi 318 m. z funduszów państwa, naturalia w wartości 175 m. 30 f., użytek z 76 arów 60 metrów kwadratowych, obok wolnego pomieszkania i opału.

— * **Dekret** ekskomunikacyjny wydany przez ks. Kardynała-Prymasa przeciw p. Kolanemu z Murzynna, a wysłany z Berlina do wszystkich parafian miejscowych, został przez rząd inowrocławski obłożony aresztem, ponieważ ta ekskomunika jest wedle zdania sądu nieprawną, i na drukach tych nie było nazwiska drukarza.

— * **Dotychczas** wolno było stowarzyszeniu akademików Polaków w Berlinie ogłaszać po polsku zebrania swoje w przedsionku akademii, teraz rząd zakazał takich ogłoszeń po polsku.

— * **W Pleszewie** wybrano do rady miejskiej w III oddziale dwóch Polaków i to pp. Zboralskiego i Karnkowskiego.

— * **Landrat** powiatu obornickiego wzywa wszystkich komisarzy i burmistrzów w powiecie, by mu donieśli, czy nie ma w powiecie tym weteranów wojskowych z lat 1813 i 1815, a jeżeli są, czy nie żyją w biedzie.

— * **W nieszczęśliwym** Powidzu aż trzy w jedną noc z dnia 25. na 26. z. m. zgorzały stodoły napełnione zbożem. Żaden z właścicieli nie był zabezpieczony, ztąd wielkie są ich straty. — Pan Moerke odprawia już msze św., ale pod osłoną żandarma. Podobno chce obecnego kościelnego wyrzucić z pomieszkania za nieposłuszeństwo, a przyjąć jakiegoś Mischkego dawniej lutra, a obecnie rządowego katolika. I organist. jakiś się zgłosił ze świata. W tym tygodniu wypadają aż dwa odpusta w Powidzu, i to św. Mikołaja, i N. Poczęcie Najśw. Maryi Panny. Ciekawość jak sobie p. Moerke z nabożeństwem solennem poradzi i czy zaprosi koleżków od Kościana i Grodziska.

— * **Pan Laurentowski**, zastępca przewodniczącego w radzie kościelnej w Kościanie, którego sądy skazały na 8 miesięcy więzienia w znanych zajściach kościańskich, odwołał się do Cesarza i skutkiem tego ma być w sprawie swej przesłuchiwany w magistracie kościańskim.

— * **W Bydgoszczy** aresztowano 30 z. m. ślusarkę V., która miała otruć swoją dziewiętnastoletnią córkę fosforem i żywem srebrem.

— * **Z Wałeckiego** donoszą, że pan Neumann z Obry krząta się nie na żarty około objęcia probostwa w Czaplinku. Był już tam nawet, by sobie obejrzeć dom i gospodarstwo i zaprezentował się też naczelnemu prezesowi w Szczecinie, ponieważ Czaplinek należy do rejencyi pomorskiej.

W sprawie ekskomuniki pana Lizaka ze Skrzetusza wyznaczony jest termin, na dnia 8. stycznia p. r. w sądzie wałeckim, na którym mają być sądzeni 1) ks. Kardynał Arcybiskup Ledóchowski za rzucenie klątwy, 2) J. Dobberstein właściciel folwarku za to, iż przylepionej do drzwi swych klątwy nie zdarł, i policyi nie oddał, 3) właściciel M. Dobberstein i stolarz J. Rohde za głośne odczytanie klątwy.

(§§) **Królewska Huta**, 4. grudnia. (Kwatera. — Służba). Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę rodziców i gospodarzy nie tylko tych, którzy mieszkają w bliskości hut i kopalni, ale i z dalszych okolic Górnego Szląska; chciałbym zwrócić uwagę — mówię — na dwa źródła, z których wypływa zaraza zgorszenia, niemoralność i wszelkiego rodzaju zepsucie, słowem, z których wypływa grzech, a którego główną przyczyną są rodzice i gospodarze, i z którego będą musieli oddać Panu Bogu ścisły rachunek.

Pierwszem źródłem zaraźliwem jest to, że rodzice z dalszych okolic wysyłają do tutejszych hut i kopalni synów, którzy po przybyciu tu dotąd bez dozoru rodziców nie dosyć, że się stają rozwiozłymi na wszelkie występki, ale co gorsza, są często na takich kwaterach, gdzie gospodarz pijanica nakłoni ich także do tego obrzydłego grzechu, bo „z jakim kto przestaje, takim się staje“, mówi przysłowie. Lub co jeszcze gorsza, są i na takich kwaterach, gdzie gospodyni lekkomyślna i świegotliwa da się bałamucić, lub sama bałamuci kwaternika, co wywołuje wiele niepokojów i zgorszeń w małżeństwach i rodzinach. Lecz powie może kto na to, „wszak bezżenni ludzie nie mogą mieszkać pod gołem niebem, tylko ich należy przyjąć do kwatery“! Tak, lecz skoro ich przyjmiecie, to pamiętajcie na to gospodarze, że przyjmujecie jeden obowiązek więcej na siebie, a że tak musicie za kwaternika zdać Panu Bogu rachunek, jak za własne dziecko. Waszą powinnością więc jest, czuwać nad nim, i nakłaniać go do dobrego, a skoro niechce posłuchać, to wydalić go natychmiast podług słów Pisma świętego: „Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je i odrzuć precz, bo lepiej tobie o jednem oku wnijść do żywota wiecznego, aniżeli z dwoma być wiecznie potępionym“. Zatem z tego wywięzuje się ten wniosek, że najlepiejby było dla gospodarzy nie przyjmować żadnego na kwaterę; a jeżeli panowie chcą mieć bezżennych ludzi z dalszych okolic w robotach, to niech zbudują dla nich pomieszkania na podobieństwo koszar wojskowych i niech osadzą przy nich gospodarza, którzyby ich utrzymywał w porządku i karności.

Drugie tem większe źródło zarazy i zepsucia jest to, że rodzice z dalszych okolic, a nawet i niektórzy miejscowi, wysyłają swoje córki na robotę także do tutejszych hut i kopalń pomiędzy gromadę mężczyzn i wielu rozwiozłych panów, które przytem także przebywają na kwaterach, wraz z kwaternikami często.

Gdym przybył do tych tu okolic, szczególnie do Królewskiej Huty, zadziwiłem się nie mało, gdym widział idących do pracy hutników i górników, między którymi niemal połowa dziewcząt. I co gorsza, nie dosyć, że pracują wspólnie podczas dnia, ale i przy nocnych pracach tak samo. Niektórym przełożonym nie ma się co dziwić, że im milsze w pracach dziewczyny, niż mężczyźni, bo to woda na ich młyn. Ale dziwić się należy rodzicom i samym dziewczętom, że się dobrowolnie wystawiają na niebezpieczeństwo, choć to Pismo święte mówi: „Kto się w niebezpieczeństwo wdaje, ten w niem zginie!“

O rodzice! co za odpowiedzialność ciąży na waszem sumieniu, że się stajecie przyczyną zgorszenia nie tylko własnym dziatkom, ale dla nich wielu innym. Daj Boże! by się nie sprawdziły na was słowa Pisma świętego: „Lepiejby było, gdyby uwiązano kamień młyński u szyi waszych i wrzucono was w bezdenną przopaść!“ Czyż nie lepiej oddać córkę w służbę do uczciwych gospodarzy? A choćby i nie otrzymała takiej płacy w tutejszych robotach, ale natomiast i wy i ona otrzymacie kiedyś od Pana Boga zapłatę: „Jakiej oko nie widziało i ucho nie słyszało ani w serce ludzkie wstąpiło, co Pan Bóg nagotował tym, co go miłują nad wszystko!“ Powtóre dziewczyna w służbie wydoskonali się w robocie gospodarskiej na dzielną gospodynię, kiedy przeciwnie w tutejszych ciężkich robotach nie tylko, że niczego się nie nauczy, jak tylko wozić w taczkach lub woziku, ale co gorsza, utraci i zdrowie, a często staje się kaleką. Zatem dla dobra własnych i córek waszych dusz, dla dobra waszego i ogólnego odwróćcie córki wasze z tej mylnej drogi, która wiedzie na zatracenie, a naprowadźcie je na tę, która prowadzi do żywota wiecznego! Ks. Sch.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 6. bm. Oddział jenerała Hurki odniósł dwa świetne zwycięztwa dnia 3. bm. Jenerał Kurnakow wpędził Turków do ich szańców w Slatycy. Jenerał Ellis zaś uderzył na wzgórza tureckie koło Arab-Konak, Turcy stawili się silnie, następnie jednak wojska nasze zagrzane wzięły wzgórza po zaciętej walce. Otrzymaliśmy zaraz posiłki. Straty Turków są wielkie, myśmy stracili 150 żołnierzy

Carogród, 5. bm. Mehemed-Ali donosi z 4. bm. Ruszyliśmy ku Kamarli i stoimy naprzeciw Moskali; działa grają. Wysadziliśmy Moskalom prochownią w powietrze.

Carogród, 5. mb. Patryarcha grecki pozwolił chrześcianom wstępować do oddziałów obywatelskich pod warunkiem, że będą tworzyli osobne oddziały.

Rzym, 6. mb. Zdrowie Ojca św. polepszyło się znacznie w ostatnich dniach.

Zbąszyń. Obywatele odmówili reprezentantom szkolnym pełnomocnictwa w sprawie szkoły mieszanej. Obszerniejsza wiadomość później.

Londyn, 7. bm. „Times“ ogłasza list pisany przez osobę wysoko postawioną przy sułtanie z dnia 29. z. m., że sułtan wątpi w zwycięztwo i że gdy Erzerum upadnie i Moskale zajmą drogę do Adryanopola, gotów będzie zawrzeć pokój i dać Moskalom wolną żeglugę po Czarnem morzu i przez Bospor, aniżeli pozwolić im maszerować na Carogród.

Poczta Redakcyi.

Panu F. H. z **N.**: Z dawniejszego 1 mk. 50 fen. a do tego 2 mk. razem 3 mk. 50 fen.

— Pani Gospodyni z Krobskiego: O kiszkach i serze zamieścimy w przyszłym numerze. Dotąd nie było miejsca.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk	pośled. fen.
Pszenicy	10	20	9	10	8	30
Żyta	6	75	6	45	6	30
Jęczmienia	7	80	7	50	7	20
Owsa	7	50	6	50	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowied. 48,00 mk., na grudzień 48,00 mk., stycz. 48,40 mk., luty 48,90 mk., marzec 49,50 mk., kwiec. 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,60 mrk.

ludzi wyłudził — a ja wiem, ile ich było — to bez pardonu każę powiesić!

Mołła wiedział, że to nie były żarty, bo Derwisz basza innego rodzaju trzech łotrzyków kazał przed dwoma dniami na tamten świat wyprawić. Więc w przysięgi i zaklęcia, że wszystko odda, ale nie ma pieniędzy przy sobie. Derwisz basza posłał z nim ordynansowego oficera, a kiedy się oddalili, kazał służbowym dwom podoficerom przygotować dyngi — kije. —

Niezadługo powrócił nieszczęśliwy mołła wraz z ordynansowym oficerem i żołnierzem, który niósł dwa spore worki z pieniędzmi i postawił je na ziemi.

— Ile tam tego jest?

— Nie wiem na pewno — odpowiedział mołła — bo są tam różne i rozmaitej wartości pieniądze.

— Przywołać kasyera i przeliczyć!

Wysypano owe dwa worki na kobierzec. Pokazały się najrozmaitszego kalibru, kruszcu, stępla i wartości pieniądze. Złota moneta jednak przewyższała inne; ale były pomiędzy nią sztuki, bite za dawniejszych jeszcze sułtanów, obok napoleondorów i lirów angielskich królowej Wiktoryi, a przytem i srebrnej monety najrozmaitsze egzemplarze. Ściśle obliczyć wartość całej kwoty nie było podobna w krótkim czasie. Z grubszego jednak obrachunku pokazało się, że była ona wyższą niż przypuszczano. W dwóch workach znalazło się przeszło 240 lirów. A wszystko to grosz biednego tureckiego żołnierza, który od dziesięciu miesięcy żołdu nie pobiera! Prawie nie do uwierzenia!

Sprawa ta skończyła się w następujący sposób: Mołła oszukujący żołnierzy amuletami i muskami, dla nauki, żeby na przyszłość nie pozwalał sobie tego rodzaju patryotycznej propagandy, dostał wydzielonych, w najniewinniejszą w tej całej sprawie część ciała, pięćdziesiąt dyngów, i wypędzonym został z obozów, a egzekutorowie pod przysięgą na Allaha obowiązali się do zachowania najściślejszej, o tym wypadku, tajemnicy.

Co zaś do owych pieniędzy odebranych szalbierzowi, rozporządził basza w sposób, zasługujący na wszelkie uznanie i pochwałę. Zwracać je uwiedzionym żołnierzom, uważał za rzecz nietylko niewłaściwą, ale szkodliwą nawet. Kupili amulety w dobrej wierze, że ich ochronią od śmierci i ran, których się widocznie obawiali. Z tą wiarą śmiało pójdą do boju, i walczyć będą jak lwy, pewni, że nie zginą. Pozbawieni tej wiary, przemienić mogliby się w tchórzów. Należy ich zatem zachować przy muskach, zachowując przed wojskiem sekret o całem zajściu. Ale co zrobić z pieniędzmi?

Przywoławszy tedy kilku z prawości i poczciwości znanych w wojsku oficerów, i opowiedziawszy im rzecz całą pod pieczęcią najściślejszej tajemnicy, postanowił Derwisz basza użyć pieniędzy odebranych oszustowi na sprawienie obuwia bosym żołnierzom, i polecił im wykonanie tego rozporządzenia. Tym sposobem amulety, talizmany i muski przerobione zostały na trzewiki.

Konstantynopol, 19. października.

(„G. Lwow.“)

Spóźniono.



W dniu 30. z. m. o godz. 4 po południu zasnęła w Bogu zaopatrzona św. Sakramentami moja najukochańsza żona ś. p.

Marya Okulicka
zamężna

Szokalska;

o czem donosi familii i przyjaciołom jej, w smutku pogrążony mąż **Antoni Szokalski.**

Wszystkim tym, którzy brali udział na pogrzebie mego męża, składam podziękowanie staropolskie: Bóg zapłać!
(1311) **Rozalia Pural.**

Walne zebranie
członków **Banku Ludowego Wągrowieckiego**, Sp. Zap odbędzie się
dnia 16. grudnia
o godzinie 3ej po południu w **Wągrowcu** w hotelu p. Kronhelma.

Porządek dzienny:
1) Wybór członków Dyrekcyi na r. 1878.
2) Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce wystepujących.
3) Wnioski. (1308)

Rada Nadzorcza Banku Ludowego Wągrowieckiego.
(1308) *Buchowski.*

Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męzkiej **N. Marcusa** przy Starym Rynku nr. 53 róg Jezuickiej ulicy poleca swój wielki zapas **paletotów** na zimę, **ubrania, żakiety** i **szlafroki** po uderzająco tanich cenach. (1208)

N. Marcus,
Stary Rynek nr. 53.

Czy jest co tańszego?

Szare płóc. ręczniki na łokieć berl. a 15 fen.
Białe damatyst. ręczniki . . . a 20 fen.
Czysto lniane dreliszki, ręczniki a 50 fen.
Wielkie pstre nakrycia do kawy z frendzlami . . . . a 1,75 mk.
Wielkie białe damatyst. obrusy a 1,25 mk.
„ „ damatyst. serwety a 38 fen.
„ pstre „ serw. z frendz a 23 f.
Wielkie białe lniane chustki do nosa a 30 f.
„ pstre „ „ „ a 25 f.
Chustki na głowę z frendzl. a 40, 50, 60 f
jedwabne Cachenez . . . . . . a 1 mk.
wielkie chustki dla mężczyzn . a 60 fen.
wielkie kolorowe fartuchy . . a 60 fen.
białe koszule dla kobiet i mężcz. a 1,50 m.
eleganckie koszule z wstawkami a 2 mk.
wielkie pstre koszule ciepłe . a 1,75 mk.
5/4 pstre cuchy i Julletа łokieć a 25 fen.
8/4 czysto lniane pokrycia i Jull. łok. a 40 f.
białe płótno swojskie łokieć . a 30 fen.
500 sztuk płótna na koszule od 13 marek.
pstra piorąca się pika katun łok. a 30 fn.
5/4 szeroki Wallis i pika łokieć a 30 fen.
Szyrtyng, Chiffon i Dowlas ł. a 20, 25 i 30 f.
5/4 pstre piorące się firanki łok. a 25 fen
10/4 białe ciężkie nic. firanki łok. a 40—50 f.
gładkie szare i pstre wełn. materye a 25 f.
8/4 szer. czarne ryps i kaźmier ł. a 1,25 m.
sz. cien flanela w wszyst. kol. a 1,50-2 m.
szer. biała pika, ryps i barch. a 40—50 f.
„ pstra „ „ „ a 35 fen.
Wielkie wełniane pończochy para a 80 fn.
Wielkie wełniane szkarpetki a 50 fen.
Jako też wielki wybór innych bardzo tanich towarów. Zamiejscowe zamówienia przesyłają się natychmiast za zaliczkę. Nie podobające się towary będą zamienione.

M. Krombach Synowie,
849 Żydowska ul. obok kapl. P. Jezusa.

Sprawa kościańska
poruszona
w Interpelacyi
Ks. dr. Stablewskiego

wyszła w osobnej czteroarkuszowej broszurze, wydanej nakładem **Redakcyi Kuryera** a zawierającej wszystkie mowy powiedziane na pamiętnem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego z dnia 28. listopada. (1316)

Nabyć można w **Redakcyi Kuryera** za nadesłaniem niską cenę 10 fenygów. Przy 100 egzemplarzach 20 procent rabatu.

Subjekta

zdatnego do golenia i fryzowania poszukuje natychmiast (1310)
M. Szulczewski Poznań, Stary Rynek 26 I piętro.

Wiec polsko-katolicki
w Górczynie
odbędzie się w **niedzielę 9. m. b. o godz. 3** z południa w oberży pana Michała Skrzypczaka nr. 1.

Komitet urządzający.
Marcin *Sołecki.* *Heigelmann*

Wiec polsko-katolicki

odbędzie się w **Nakle** w **czwartek 20. grudnia** r. b. o godzinie 12ej w południe w lokalu P. J. Biniakowskiego.

Porządek dzienny będzie następujący:
1. Rzecz o obronie języka polskiego.
2. Rzecz o szkole.
3. Wykład o prawach majowych.

O jak najliczniejszy udział całej okolicy uprasza
(1299) **Komitet.**

DLA GORZELNI!
Obecne ceny
górnoszlązkiego węgla kamiennego
za gotówkę lub zaliczkę.

Królewska kopalnia:		
w sztukach za centnar	35 fen.	franco wagon od stacyi Królewska Huta
w kawałkach za centnar	34 fen.	
drobne węgle za centnar	17,5 fen.	
fracht do Poznania za centnar	49 fen.	
Carolina:		
w sztukach za centnar	36 fen.	
w kawałkach za centnar	35,5 fen.	
drobne węgle za centnar	17 fen.	
fracht do Poznania za centnar	49 fen.	
Ludwigsglück:		
w sztukach za centnar	36 fen.	franco wagon od stacyi Ludwigsglück
w kawałkach za centnar	34,5 fen.	
drobne węgle za centnar	23 fen.	
fracht do Poznania za centnar	48 fen.	

Jerzykowski i Spółka,
(1266) Podgórna ulica nr. 12.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż **skład mój rozmaitego i eleganckiego obuwia męzkiego i damskiego** przeniosłem z **Berlina** do **Poznania** i takowy polecam po cenach nader przystępnych. Również **zamówienia** na nowe obuwie dla cierpiących na **odgniotki** itp., jako też i wszelkie reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie.

Z uszanowaniem
M. Szczepański,
(1071) ulica W. Rycerska Nr. 6; róg ulicy św. Marcińskiej.

Zwinięcie składu.

Z powodu zwinięcia składu mego wyprzedaję po stałych cenach fabrycznych:

zegary, łańcuszki i towary złote

i polecam przedewszystkiem zegary ścienne, regulatory i zegary stołowe, jako też złote i srebrne zegarki kieszonkowe, łańcuszki itp. po nader tanich cenach.

B. Dawczyński,
10. Wilhelmowski plac 10.
Skład jest także w całkości do nabycia. (1101)

Śledzie beczkami!

Wskutek korzystnego zakupu wprost z Szkocyi znacznego transportu **śledzi** sprzedaję takowe w najwyborniejszych i rozmaitych gatunkach po jak najtańszych cenach. Sprzedającym z drugiej ręki znaczny rabat udzielam. **K. SZULC,** hurtowny skład śledzi w Poznaniu,
(1073) ulica Wrocławska nr. 12.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna dziesiąta część potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie) (1066)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(785) Poznań, św. Marcin nr. 58

Podgórna ulica 14.

!!Pieniądze!!
Najwyższe pożyczki
daje zawsze na zastawy każdego rodzaju
Lombard (421)
Józefa Warszawskiego
Podgórna ulica Nr. 14.

Warszawskie i paryzkie lampki
pod obrazy Matki Boskiej poleca
M. Nowicki & Grünastel,
(1312) ulica Jezuicka.

Na nadchodzącą gwiazdkę
polecam po bardzo zniżonych cenach: wełn. koszule, kaftaniki, kalesony, pończochy, szkarpetki od 50 fen., wodę prawd. kolońską, krawaty itd.

J. Pawłowska,
(1315) ulica Wrocławska 6.

Przedawnione fanty będą wyprzedane.
(1285) **W. Pade.**

Tanio
sprzedaje się **kartofle** w mniejszych i większych ilościach.
(1296) Podgórna ulica 12. I.
Jerzykowski i Spółka.

Beczkę węgli
w sztukach za 3,30 mk.
w kawałkach za 3,00 mk.
drobnych za 2 80 mk.
sprzedaje (1297)
Jerzykowski i Spółka,
Podgórna ulica nr. 12.

Piękny Cukier twardy
funt po **46 fenygów.**
Piękną melonę Raffinadę
funt po **43 fenygi.**
przy odbiorze hurtowym znacznie taniej poleca (1271)
J. N. Pawłowski,
ulica Wodna Nr. 7

Ignacy Ertel
introligator
w Szamotułach
oprawia obrazy w ramy, **kituje** naczynia porcelanowe i szklane oraz wykonywa dobrze i tanio wszelkie roboty **introligatorskie i galanteryjne.** (1301)

W całkowitem przeświadczeniu
poleca się **każdemu choremu** Dra Airy metodę leczenia, która w tysiącznych razach okazała się skuteczną. Ktoby chciał się bliższych szczegółów dowiedzieć, odbierze na frankowane żądanie z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku, licznemi pouczającemi opisami chorób opatrzony „wyciąg“ z **ilustrowanego** dzieła **„Dra Airy,** metoda naturalnego leczenia **(setne wydanie jubileuszowe)“** franco. (1306)

Podziękowanie!
Przez skuteczny środek p. W. Grünberga, pomoc. chirur. mieszkającego przy św. Marcinie nr. 58, zostałem i ja w krótkim czasie od **tasiemca** zwolniony bez niebezpieczeństwa i boleści, na którego lata cierpiałem. Przeto mogę śmiało polecić wszystkim tym, którzy cierpią na tasiemca a chcą się od niego uwolnić, aby się oddali kuracyi p. W. Grünberga, któremu składam serdeczne podziękowanie.

Poznań, 6. grud. 1877. **Józef Tolkacz,**
(1313) Berlińska ul. 10.

Do **handlu** mego **korzeni, win i cygar** poszukuję
UCZNIA
od 20. grudnia r. b.
W. Feldman
(1314) Kościanie.

Szanownej publiczności zawiadamiam niniejszem, że od 1. b. m. założyłam
bióro stręczeń
i polecam się do łaskawego uwzględnienia.
M. Porwich wdowa,
(1309) św. Marcin nr. 44.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.